

I. POMIĘDZY KULTURĄ A EDUKACJĄ DOROSŁYCH

Józef Pólturzycki

2010 – ROK MARII KONOPNICKIEJ I ELIZY ORZESZKOWEJ

Rok 2010 obfituje w wiele ważnych jubileuszy: to 600-lecie bitwy pod Grunwaldem, 700-lecie urodzin Kazimierza Wielkiego, 200-lecie urodzin Fryderyka Chopina i wiele innych ważnych wydarzeń historycznych, kulturalnych czy biograficznych. Wśród wydarzeń są również smutne rocznice, związane ze zgonem czy inną stratą personalną lub społeczną. W 1910 roku – sto lat temu zmarły dwie wybitne polskie autorki: Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka. Były przyjaciółkami i razem uczyły się w Warszawie na pensji prowadzonej przez siostry sakramentki na Nowym Mieście, z czasem weszły na stałe do literatury narodowej, nawiązały współpracę i wzajemnie się wspierały. Zmarły w tym samym roku: Eliza we środę 18 maja w Grodnie, Maria 8 października we Lwowie. Były prawie rówieśniczkami: Eliza urodziła się 6 czerwca 1841 roku, Maria 23 maja 1842. Obie wyszły młodo za mąż: Eliza 21 stycznia 1858 roku przed ukończeniem siedemnastu lat, Maria 10 września 1862 roku po ukończeniu dwudziestego roku życia. Małżeństwa nie były udane i rozpadły się. Obie autorki żyły jako samotne kobiety, chociaż Maria wychowywała sześcioro dzieci, a Eliza prawie trzydzieści lat czekała na możliwość drugiego małżeństwa. Charakterystyczną cechą obu biografii jest wyraźny wpływ ojców na życie i wychowanie córek, a obaj ojcowie byli prawnikami dbającymi o własny rozwój i tworzącymi wokół siebie intelektualne środowisko.

W roku 1910 obie nasze wybitne autorki zmarły. Mija sto lat i należy im się nie tylko wspomnienie jubileuszowe, ale także przypomnienie ich roli w literaturze oraz kulturze narodowej, a pewną nowością ujęć wspomnieniowych staje się wskazanie ich związków z edukacją i pedagogiką, co pozwala zaliczyć je do grona wybitnych polskich andragożek obok Heleny Radlińskiej, Elżbiety Zawackiej, Ireny Drozdowicz-Jurgielewiczowej. Jak na seniorki żyły niezbyt długo i nie ukończyły siedemdziesiątego roku życia. O rok starsza Eliza wcześniej została mężatką i wcześniej zadebiutowała, bo w 1866 roku „*Obrazkiem*

z lat głodowych”, a Maria dopiero w 1875 roku wydrukowała „*Ranek zimowy*” w regionalnym „*Kaliszaninie*”. W literaturze narodowej trwale miejsce mają ich liczne utwory: „*Marta*”, „*Nad Niemnem*”, „*Cham*”, „*Meir Ezofowicz*”, „*Dziurdziowie*”, „*Niziny*”, liczne nowele i opowiadania z cyklem „*Gloria victis*” to cenione dzieła Elizy Orzeszkowej, Maria Konopnicka jest autorką ośmiu tomów poezji, cyklu „*Obrazki*”, dramatów „*Imagina*” i „*Z przeszłości. Fragmenty dramatyczne*”, eposu ludowej „*Pan Balcer w Brazylii*”, opowiadań i nowel tak znanych, jak „*Dym*”, „*Nasza szkapka*”, „*Miłosierdzie gminy*”, „*Mendel Gdański*”, pięknej baśni „*O krasnoludkach i sierotce Marysi*” czy znanych powszechnie wierszy „*Pieśń o domu*”, „*A jak poszedł król na wojnę...*”, „*A czemuż wy, chłodne rosy padacie...*”, „*Kubek*”, „*Świecą gwiazdy, świecą*”, „*O Wrześni*” oraz „*Roty*”, zwanej słusznie hymnem grunwaldzkim.

Znane są wypowiedzi Adama Asnyka i Kazimierza Przerwy Tetmajera, że Maria Konopnicka jest największą poetką polską końca XIX wieku, a starania szwedzkich i polskich miłośników twórczości Elizy Orzeszkowej o przyznanie tej autorce literackiej Nagrody Nobla są konkretnym wyrazem największego uznania przez współczesnych. Obu autorkom poświęcono wiele prac biograficznych i analiz ich obszernej twórczości. Szczególnie wartościowe są biograficzne prace Marii Szypowskiej „*Konopnicka jakiej nie znamy*” i Edmunda Jankowskiego „*Eliza Orzeszkowa*”, w których zebrano bogate informacje o życiu, pracy, staraniach społecznych i twórczości literackiej naszych wybitnych autorek.

Sięgając do pedagogicznych wspomnień charakteryzujących ich aktywność oświatową i opiekuńczą, pragnę ukazać obecność obu autorek nie tylko w literaturze, ale także w dziejach edukacji narodowej i samokształceniu, które zapewniło im wysokie miejsca w kulturze narodowej.

Sięgnijmy do dzieciństwa i lat szkolnych. Z „*Pamiętnika*” Elizy Orzeszkowej wiadomo, że obie uczyły się na pensji siostr sakramentek w Warszawie. Eliza przebywała tam przez prawie pięć lat od 1852 do 1857 roku, a Maria w roku szkolnym 1855/1856. Obie pobierały wcześniej edukację w domu pod kierunkiem guwernerów i bon, a Maria zapewne też uczęszczała na pensję w Kaliszu, gdy po zgonie matki 29 marca 1854 roku wychowywaniem gromadki sierot zajął się ojciec, który pracował jako obrońca prokuraturii przy trybunale w Kaliszu, nadzorował naukę domową dzieci, a także sam prowadził zajęcia domowe, co wspominała po latach Maria. O zgonie Scholastyki Wasiłowskiej, matki rodzeństwa, zawiadomili urząd parafialny dwaj nauczyciele domowi Józef Maliński i Grzegorz Bukowiński. Możliwe, że to oni uczyli w domu Marię i jej rodzeństwo. Działalność pedagogiczna ojca nie mogła być stała i systematyczna z powodu innych obowiązków.

Maria wspominała po latach wspólną lekturę „*Konrada Wallenroda*”, a także czytanie poezji i utworów religijnych, zwłaszcza „*Księgi Genezis*” i „*Naśladowanie Chrystusa*”. Pamiętała liczne fragmenty z „*Ewangelii*” oraz przypowieści biblijne. Ale nie tylko teksty religijne poznawano pod opieką

ojca. Poetka przypominała po latach, że przyswajała wiersze Jana Kochanowskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Franciszka Karpińskiego. Ojciec Marii zapoznawał dzieci z własnymi przekładami „*Psalmów*”, tłumaczeniami tekstów Cyserona i Salustiana, a nawet Pascala.

Jak wspomina poetka „Bratu mojemu i mnie dawał ojciec czasem do oglądania książkę z wizerunkami marszałków Francji... Lannes i Masséna byli ideałami brata mojego... o wiele bardziej podobał mi się Ioubert z ognistą i ciemną twarzą oraz po republikańsku urodziwy Łazarz Hoche... przewracając kartki... trafiliśmy na księcia Józefa w ułańskiej kurtce, z oczyma w niebo wzniesionymi – Ten mój! – wołam wtedy z zapalem... I patrzyliśmy na bohatera naszego, przytuliliśmy głowy do siebie i tak nastawała zgoda”¹. Dzięki ojcu poznała nawet „*Teorię jestestw organicznych*” Jędrzeja Śniadeckiego. „Była to książka, którą jako samodzielnie wybraną, dostałam z biblioteki ojca, kiedy jeszcze byłam niedużą dziewczynką. Wiele rzeczy niezrozumiałych było tam dla mnie, ale objęło mnie szerokie tchnienie wielkiego badawczego umysłu i wpływ ten został”².

Ojciec przyszłej poetki prowadził z dziećmi rozmowy o rzeczywistości społecznej, jej wartościach i problemach. Zapamiętała to na długie lata i w liście z 1910 roku do dzieci szkolnych pisała: „Więcej... niż bajka zajmowała mnie prawda. Tę prawdę wcześniej dał nam, dzieciom, poznać ojciec mój, który nam szarą godziną opowiadał o Polsce naszej, o jej zwycięstwach i klęskach. Bo , dzieci moje drogie, prawda jest często tak straszna, iż chciałoby się wierzyć, że to bajka tylko. I słucha się tego z zapartym oddechem, a potem jedno ma się pragnienie: żyć i czynić tak, żeby sprawiedliwość i moralność były prawdą, nie bajką na świecie”³.

W domu, jak to wynika z dalszych wspomnień i praktyki posługiwania się językami obcymi, dzieci Wasiłowskich uczyły się języków obcych pod opieką bony lub guwernantki. W czasie pobytu na pensji doskonaliła swoje umiejętności językowe.

Pobyt Marii na pensji sióstr sakramentek trwał tylko rok, ale poczyniła wyraźne postępy w posługiwaniu się językiem francuskim i nieco mniejsze w niemieckim.

Szczegółową charakterystykę programu i elementów jego realizacji zawdzięczamy wspomnieniom Elizy Orzeszkowej.

W programie oprócz historii polskiej literatury były trzy języki obce: francuski i niemiecki, a rosyjski jako przedmiot dowolny. Inne przedmioty to historia powszechna, geografia, arytmetyka, muzyka, rysunki i tańce. Przedmiotów przyrodniczych nie prowadzono, ale rozwijano czytelnictwo, do którego zachęcał nauczyciel Ignacy Kowalewski.

¹ M. Szybowska: *Konopnicka...* s. 35–36.

² Tamże, s. 33.

³ Tamże, s. 34.

Jak pisała Orzeszkowa: „W wyższych klasach czytaliśmy bardzo dużo. Pan Kowalewski zaznajomił nas wybornie z literaturą XVI i XVIII wieku, nie tylko na lekcjach czytał ustępy, ale dawał nam do czytania Kochanowskiego, Reja, Skargę, Górnickiego, Krasickiego, Trzembickiego i innych. Mickiewicz znajdował się w bibliotece pensyjnej... czytywaliśmy go więc przy lekcjach i poza lekcjami, jako też wiele rzeczy Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Chodźki, Syrokomi. Z rzeczy francuskich pamiętam czytanych wówczas Marmontela, Lamartine’a, Chateaubrianda, powieści Sandeau i Sando... Na lekcjach francuskiego deklamowaliśmy ustępy z Racine’a, Cornille’a, Boileau, role z komedii Molierowskich”⁴.

Maria Konopnicka przebywała na pensji tylko rok, ale był to czas intensywnej nauki i wyraźnego rozwoju. Po latach pisała do Elizy: „Czy Ty pamiętasz, Elizo, najmłodszą z koleżanek Twoich w ostatnim roku pobytu u sakramentek?... Ja Cię, Elizo, pamiętam dobrze: miałaś cerę bladą, obfite ciemne włosy i poważne spojrzenie. Nie byłaś dzieckiem”⁵.

Eliza odpisała: „Pamiętam Cię, Mario, wybornie, tak jak gdybym wczoraj jeszcze siedziała obok Ciebie na długiej czarnej ławce, za długim czarnym stołem, naprzeciw czarnej brzydkiej tablicy... Byłaś małą dziewczynką z płowymi włosami dokoła białej i świeżej twarzyczki. W zielonym mundurku było Ci do twarzy i wiele z nas zazdrościło Ci falistych kędziorów, w jakie układały się Twoje włosy”⁶.

Dnia 10 września 1862 roku Maria wychodzi za mąż za Jarosława Konopnickiego o 12 lat starszego od niej, jest szczęśliwa, ale przychodzą ciężkie czasy: wybucha powstanie styczniowe, w powstaniu ginie jedyny brat Jan, 1 czerwca przychodzi na świat Tadeusz, pierworodny syn Konopnickich. Rodzice z małym dzieckiem schronili się w czasie powstania za granicą w Wiedniu i Dreźnie, z obawy przed prześladowaniem za związku z powstaniem. Po powrocie Jarosław ratował upadający i obłożony sekwestrami majątek, a Maria zajęła się wychowywaniem dzieci. Urodziła ich ośmioro od 1863 do 1872. Z tej liczby dwoje zmarło w niemowlęctwie, żyło sześcioro; trzech synów: Tadeusz, Stanisław i Jan oraz trzy córki: Zofia, Helena i Laura. Opieka nad tak liczną gromadką i wychowywanie sześciorga dzieci nie tylko absorbowowało młodą matkę, ale stwarzało dobrą okazję do poznania podstaw wychowania rodzinnego małych dzieci, które dorastały. Doświadczenia młodej matki wykorzystała później Konopnicka w opracowywanych przez siebie tekstach, tak powstały książeczki „*Jak się dzieci w Bronowie bawiły*”, „*Czytania dla Tadzia i Zosi*”, „*Lalki moich dzieci*”.

Swoje zasady dydaktyczne wyłożyła w tekście dla Tadzia i Zosi: „Podczas zabawy dzieci miały poznawać otaczający świat i przyrodę – drzewa, ptaki,

⁴ Tamże, s. 45–46.

⁵ Tamże, s. 49.

⁶ Tamże, s. 49–50.

zwierzęta, owady; uczyły się historii, obserwowały zwyczaje wiejskie, pracę w gospodarstwie, zajęcia na wsi”⁷.

Dowiadujemy się także, że w bibliotece jej najstarszego syna – Tadeusza znajdowały się jako ulubione lektury: „*Pielgrzym z Dobromila*”, „*Robinson Crusoe*”, „*Pamiętniki chłopca*”, i „*Żywoty marszałków Francji*”⁸.

W roku 1872 sprzedano Bronów i Konopniccy osiedli w dzierżawionym Gusinie. Tam Maria zaczyna pisać opowiadania ze wspomnień rzeczywistych przeżyć, próbuje pisać wiersze, zajmuje się wychowaniem dzieci i własnym rozwojem. Znalazła zasoby dawnych książek na strychu i zaczęła czytać. Poznała „*Szkice*” Montaigne’a, „*Maksymy*” La Rocheforecoula, „*Pamiętniki*” Michała Ogińskiego, „*Wyznania*” św. Augustyna, „*Opisanie Polski*” Cellariusza, „*Listy z Krakowa*” Józefa Kremera, „*Myśl ogólną fizjologii*” Spińskiego. Ten autor szczególnie ją zafascynował: „Gdym przeczytała jego „*Rys fizjologii ogólnej*”, zdawało mi się, że jakaś zasłona rozsunała się przede mną i że widzę świat nowy. Byłam zdumiona i przejęta uwielbieniem dla autora. A potem, ujrawszy się tak ciemną i tak nieudolną, do dalszej drogi, gorąco zapragnęłam uczyć się, uczyć i jeszcze uczyć”⁹.

„Odkąd zaczęłam się uczyć, myśl moja znalazła jakby właściwe ujęcie dla siebie. Z rozmysłem już czytałam St. Milla, Cheveliera, Roschera, Bucle’a, Baina, Ribota, Drapera i innych, szukając wszędzie pulsów życia, jego związków, praw jego rozwoju i wysokich celów udoskonalenia... największe wrażenie – z poetów światowej sławy – uczynił na mnie Dante, potem Szekspir... W tułactwie moim stale mam przy sobie „*Biblię*”, „*Boską komedię*” i „*Pana Tadeusza*”¹⁰.

Czytała jeszcze w Bronowie prenumerowane czasopisma: „*Gazetę Polską*”, „*Kłosa*”, „*Opiekuna Domowego*”, „*Kaliszanina*”, „*Przegląd Tygodniowy*”, a także teksty Elizy Orzeszkowej, której jeszcze nie rozpoznała jako swojej koleżanki.

„... odchowawszy do pierwszego dzieciństwa moje dzieci, zaczęłam pisać... wkrótce potem „*Bluszcz*” drukował „*Idyllę*”, a „*Tygodnik Ilustrowany*” „*Romans wiosenny*”. Właśnie rzecz ta wyszła w Warszawie, kiedy ojciec mój zaproponował mężowi mojemu, żebym zamieszkała przy nim z dziećmi, którym już było potrzeba nauki. Mąż mój propozycję przyjął”¹¹.

W 1878 roku Maria Konopnicka przenosi się do Warszawy, niestety ojciec jej umiera i początkująca poetka zostaje sama z szóstką dzieci i próbuje utrzymać się w stolicy. Jest to trudne, bo dochody ma skromne i niestałe. Pisze i drukuje, ale głównie udziela prywatnie lekcji języka polskiego. Posyła dzieci do szkół i pomaga im w nauce, by nie opłacać korepetytorów. Uzupełnia wła-

⁷ Tamże, s. 90.

⁸ Tamże, s. 90

⁹ Tamże, s. 126.

¹⁰ Tamże, s. 126–127.

¹¹ Tamże, s. 131.

sną wiedzę i udziela pomocy synom w nauce języka greckiego i łaciny. Lekcje literatury są jej podstawową pracą. Udziela ich dużo.

Do Elizy Orzeszkowej pisała „Moje dni – rozbite godzinami lekcji, które wprowadzie dają dzieciom moim chleb i naukę, ale mnie samą odzierają z wszelkiej swobody myśli i z wszelkiej możności skupienia się [...]. Goryczy pełne jest życie moje...”

A pisała tak, kiedy była już jedną z bardziej znanych postaci literackiego świata Warszawy. W początkowych zaś latach – ile trudu, ile walki o każdy zarobiony grosz, ile upokorzeń nawet... Kto choć raz w życiu był korepetytorem – ten ją zrozumie.

Oczywiście w tej niewdzięcznej pracy trafiały się też i momenty jaśniejsze – jakieś ciekawsze lekcje ze zdolniejszymi uczniami. Był zaś wśród nich jeden – rzeczywiście bardzo wybitny: Edward Abramowski. Przyszły działacz socjalistyczny, potem solidarysta, propagator spółdzielczości, psycholog na europejską miarę – jako dziesięcioletni chłopiec został przez rodzinę w 1878 roku przywieziony do Warszawy.

„W Warszawie nauczycielami jego byli między innymi Konrad Prószyński (Promyk) i Maria Konopnicka. Niektórzy upatrują w tym fakcie możliwość wpływu owych dwu znakomitych osobistości na późniejsze humanitarno-społeczne zamiłowania Abramowskiego. Wpływu tego w dosłownym i bezpośrednim znaczeniu nie było. Oczywiście trudno przypuścić, żeby Abramowski nie czytał i nie był pod wrażeniem wychodzących podówczas poezji społecznych Konopnickiej. Ona też zetknęła go jako trzynasto- czy czternastoletniego chłopaka z różnymi ogniskami pracy społecznej, z różnymi ludźmi.

Nieczęsto zdarza się taki uczeń!

Abramowski – trudny, ale ciekawy – jest jeden. A inni to mniej lub bardziej tępowe łebki, które trzeba wypełniać wiedzą o literaturze ojczystej, zakazanej w oficjalnych szkołach.

Przebiega więc Maria Warszawę z końca w koniec¹².

Maria Konopnicka udziela lekcji, pisze, tłumaczy, zaczyna drukować nie tylko utwory w czasopiśmie, ale także samodzielne książki. W Wydawnictwie Lewentala ukazuje się jej pierwsza książka, tłumaczenie „*Dziecięcia wieszczek*” Heysego, druk ulotny z 1879 roku na jubileusz Kraszewskiego „*Czcigodnemu J.I. Kraszewskiemu*”, w 1881 roku nakładem Gebethnera i Wolffa „*Poezje*” oraz w Wydawnictwie E. Orzeszkowej w Wilnie „*Z przeszłości. Fragmenty dramatyczne*”.

Popularność autorki rośnie, wartość także jej utworów staje się bardziej cenniejsza. Słuszny przeto jest sąd Adama Asnyka, który w lutym 1882 roku napisał „Z poezji polskich najważniejszym zbiorkiem są „*Poezje*” Marii Konopnickiej wydane w kraju zeszłego roku w Warszawie u Gebethnera¹³.”

¹² Tamże, s. 147–149.

¹³ Tamże, s. 186.

Także Jan Gadomski w liście do Asnyka pisze ciekawie: „... Odwiedzam panią Konopnicką, która o ile wiem, pisała do Pana list w tych czasach. Czy go Pan odebrał?... Piszcie ona trochę, zresztą czas ma zajęty lekcjami, których daje wiele, gospodarstwem, które prowadzi, dziećmi, które kształci. Istota to, której – poznawszy – niepodobna serdecznie nie polubić”¹⁴.

Konopnicka stale udziela lekcji. Udało się uzyskać autentyczne wspomnienie jednej z jej uczennic o lekcjach i relacji między Marią jako nauczycielką a uczennicą. Jest to wspomnienie Anny Leo córki Edwarda Leo, znanego prawnika warszawskiego i wydawcy „*Gazety Polskiej*”. Na podstawie jej wspomnień Maria Szypowska przedstawia lekcje u Konopnickiej następująco: „Zaczęła ona swe lekcje w 1888 roku. „Miałam wówczas lat piętnaście. [...] zadrżałam na wiadomość, że mam słuchać wykładów literatury poetki... A sądziłam, że jest olbrzymia, siwa, o groźnie zmarszczonych brwiach.

Niosą mnie gnące się ze strachu nogi przez długą aleję pięknego parku Frascati. Stoimy z matką przed drzwiami mieszkania, które zajmuje poetka. Matka dzwoni.

Otwiera nam drzwi kobieta drobna, o twarzy różowej, pełnej. Binokle, umieszczone na krótkim nosie, zasłaniają bardzo piękne oczy.

Czy zastałam panią Konopnicką? – pyta matka.

Służę pani.

Chwila wahania.

Pragnęłabym mówić z panią Marią Konopnicką.

Ja jestem Marią Konopnicką.

Niepodobna!

Szczere zdumienie mojej matki wywołuje wybuch śmiechu poetki. Dziś jeszcze słyszę ten śmiech niski, dźwięczny, swobodny autorki *Obrazków*! Ten śmiech odpędza ode mnie wszelką trwogę, ośmiela mnie... może za nadto ośmiela. Chwila jeszcze, a oto jesteśmy w ślicznym, jasnym saloniku, z którego okna wychodzą na park [...]. Matka moja tłumaczy poetce, że jestem „zdolna” bardzo, że „piszę wiersze”... Gdyby Konopnicka raczyła posłuchać, osądzić...

Ależ proszę bardzo!...

Stając przed nią, nie bez zadowolenia przepowiadam w myśli „utwór”, który znalazł gorące przyjęcie w rodzinie skłonnej do entuzjazmu. Chcę mówić i podnoszę oczy na poetkę, gdy oto... Głos mi więźnie w gardle... Gdzie się podziała wesoła, miła pani, która nas przyjęła? Konopnicka odrzuciła głowę w tył, patrzy na mnie przenikliwie, twardo. Dosłownie – oddaliła się, choć stoję tuż przed kanapką, na której zasiadła z moją matką. [...] Było przeobrażenie momentalne – a zupełne. Jak gdyby królewskość jakaś rozbłysła w niej, jak gdyby niewidzialne ręce zarzuciły na nią niewidzialny płaszcz z purpury... z purpury niewidzialnej, ale o widomym blasku.

Nieraz później, będąc już uczennicą Konopnickiej, spostrzegałam w niej tę raptowną zmianę, występującą, ilekroć czytała coś pięknego... Za tej jednak

¹⁴ Tamże, s. 219.

pierwszej bytności przeskok był tak gwałtowny, tak nieoczekiwany, że wstrząsnął mną, jak gdyby poetka była przedzierzgnęła się nagle w ową groźną niewieścią postać, w którą oblokła ją, przed poznaniem, fantazja dziecięca.

Drżącym głosem, drżąc sama, mówiłam [...]

Ojczyzna! Wiesz ty, co ten wyraz znaczy,

Wyraz najświętszy po imieniu Boga?

Nie wiesz! – ciągnęła jak gdyby w rozpacz –

Bo wam już teraz ojczyzna nie droga...

Skończyłam. Czekałam wyroku. Po chwili Konopnicka rzekła:

Jest sporo uczucia i duże poczucie rytmu. Czy to znamionuje talent poetycki, nie wiem.

Słowa te zadecydowały o kierunku mojego rozwoju. Jeśli nie powiększyłam licznego grona domorosłych poetek [...], zawdzięczam to temu lapidarnemu sądowi Konopnickiej.

Rozpoczęły się lekcje. Dwa razy tygodniowo biegałam na Frascati. Lekcje odbywały się w stołowym pokoju. Przychodziłam, gdy zapadał już wczesny zimowy mrok, ale Konopnicka nie zapalała światła. Siadywała tyłem do okna i blask słońca zachodzącego nad bezlistnym parkiem oświecał jej ciemną głowę. Teraz majączyła mi się zaledwie. Na stole spoczywały jej ręce drobne, białe i niezmiernie delikatne.

Mówiła mi o złotym wieku literatury naszej i o latach upadku, wreszcie o wieku stanisławowskim. Głos miała niezmiernie dźwięczny, a słowa układały się w piękne, bogate zwroty, życiem i uczuciem grające... Lekcje?! Ależ to były improwizacje najpiękniejsze, wskrzeszające postacie wieszczów i pisarzy, malujące tło epoki! Były to rozbiory literackie, przedziwne subtelne, głęboko wnioskujące w treść i formę utworu, było to przede wszystkim obcowanie z bliskimi sobie, wprowadzenie olśnionej dziecięcej duszy we własne królestwo swoje. [...]

Powtórz mi wykład dzisiejszy! Nie notujesz nic?

Powtórzyć, notować to, co ona mówiła? Drgnęłam, czując się nagle znowu w kleszczach fizycznego ciała, z którego mnie ona wyprowadziła! Ja przecież wiedziałam wszystko, pamiętałam każdy wyraz... Ale powtórzyć, notować... Wybuchnęłam płaczem. Mistrzyni moja nie powtórzyła swego rozkazu. Roześmiała się tylko dobrotliwie tym swoim dźwięcznym śmiechem. Zrozumiała.

Niestety, w następnym roku względy natury prywatnej, a jeszcze więcej wzrastająca i niepokojąca władze słowa oraz wyjawienie pseudonimów, którymi podpisywała „zakazane, niebłagonadiożne” utwory swoje – zmusiły Konopnicką do wyjazdu z Warszawy. Skończyły się uwielbiane lekcje!¹⁵

Popularyzacja polskiej tradycji kulturalnej i literatury narodowej przez Marię Konopnicką nie była realizowana tylko w formie lekcji prywatnych udzielanych młodzieży warszawskiej. Rozwinięciem tej działalności były odczyty, w których chętnie brała udział i wygłaszała je na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, na dochód osad rolnych i z okazji jubileuszowych rocznic Konstitu-

¹⁵ Tamże, s. 334–337.

cji Trzeciego Maja, setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, sprowadzenia prochów poety na Wawel czy jubileuszy Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz Elizy Orzeszkowej. Występowała w Warszawie, Krakowie, Lwowie, ale także za granicą w Zurychu, Florencji i innych skupiskach polonijnych. Tematyka odczytów to przede wszystkim sprawa emancypacji kobiet, ciężki los dzieci zwłaszcza sierot, protesty przeciwko pruskim szykanom wokół wydarzeń we Wrześni, osoba i utwory Mickiewicza, rocznica Trzeciego Maja, tradycje piastowskie, często czytała teksty swych opowiadań lub nowe wiersze, a w czasie pisania „*Pana Balcera w Brazylii*” także problem emigracji chłopów polskich do Ameryki. Problemy i tematy odczytów były przez autorkę rozwijane i publikowane jako artykuły w czasopismach, z którymi współpracowała i na łamach „Świtu”, redagowanego przez nią od 1884 do 1886 roku.

Ważne dla dziejów publicystyki i rozwoju edukacji są jej artykuły o kobietach w „*Gazecie Polskiej*” na tle publikacji Elizy Orzeszkowej, o „*Odzie do młodości*” z odczytu wygłoszonego w Krakowie na dochód Towarzystwa Kolonii Wakacyjnych Krakowskich w marcu 1890 roku, cykl tekstów „*Z roku Mickiewiczowskiego*” i odrębna publikacja książkowa „*Mickiewicz, jego życie i duch*”, która ukazała się w dwu wersjach – pełnej w Krakowie i okrojonej przez cenzurę w Warszawie w 1899 roku. Znane i cenione były i nadal są jej wypowiedzi i recenzje o pisarzach oraz ich utworach, o Wiktorze Hugo, pismach Bolesława Prusa, twórczości Sienkiewicza, Adamie Asnyku, Teofilu Lenartowiczu, o „*Beniowskim*” Słowackiego, oczywiście sporo tekstów o utworach Mickiewicza i Orzeszkowej, nawet sięgnęła do powieści Marii Rodziewiczówny „*Dewajtis*”. Z tekstów o literaturze i twórcach można ułożyć odrębny tom prac naszej poetki, część jej opracowań ukazała się w zbiorze „*Pisma krytyczno-literackie*” w 1988 roku w wyborze i pod redakcją Jerzego Jarowieckiego¹⁶.

Podsumowując rozważania o Marii Konopnickiej jako wychowawczyni i nauczycielce oraz pedagogu i popularyzatorce, należy zwrócić uwagę na kilka ważnych wątków w jej życiu i aktywności pedagogicznej. Przede wszystkim na aktywność nauki własnej i samokształcenia, któremu zawdzięczała swój poziom wiedzy i bogatą erudycję. Samokształcenie zastąpiło skutecznie potrzebę nauki szkolnej i podobnie jak W.S. Reymont „sama sobie była szkołą”.

Drugi zakres jej aktywności edukacyjnej to wychowanie sześciorga własnych dzieci, dla których tworzyła teksty baśni i opowiadania wychowawcze, a rezultaty tej ważnej i bogatej działalności przedstawiła w publikacjach „*Czytania dla Tadzia i Zosi*” z 1892 roku oraz „*Jak się dzieci w Bronowie bawiły*” wydanej już po zgonie autorki. Obie prace mają charakter dokumentalnego pamiętnika, a ta pierwsza ukazała się aż po zgonie Tadeusza.

Wychowanie własnych dzieci wpływało jako inspiracja na bogaty zakres twórczości dla dzieci i o dzieciach. Do tego zakresu nie tylko należą znane opowiadki o Janku czy Burczymusze, ale także wspaniałe dzieło „*O krasnoludkach i sierotce Marysi*” oraz „*Śpiewnik dla dzieci*” z 1891 roku.

¹⁶ Maria Konopnicka: *Pisma krytyczno-literackie*. Warszawa 1988, LSW.

Kolejny zakres jej aktywności edukacyjnej to bogata i wieloletnia praktyka lekcji prywatnych z języka polskiego oraz kultury i literatury narodowej. Konopnicka jest tej działalności wyjątkowym przykładem, a wspomnienia jej uczniów wskazują na niezwykłość tego pedagogicznego procesu i wychowawczego zjawiska.

Odczyty, artykuły, tłumaczenia i recenzje to jakże ważna i potrzebna dziedzina popularyzacji, wiedzy, literatury, tradycji i biografii wybitnych osób.

Słusznie uznaje się Marię Konopnicką za jedną z najwybitniejszych polskich pisarek, a jej twórczość, zwłaszcza dla dzieci i o dzieciach jest ciągle żywa i ważna dla wychowania nowych pokoleń i tworzenia tradycji narodowego systemu wychowania.

Eliza Orzeszkowa była wyjątkowym zjawiskiem w dziejach kultury polskiej¹⁷. Życie jej miało charakter osobliwy, jako dwuletnia dziewczynka straciła ojca, a po paru latach starszą siostrę Klementynę. Matka jej wyszła powtórnie za mąż, a córkę oddała pod opiekę swej matki i nauczycielki domowej Michaliny Kobylińskiej. Jednocześnie z siostrami pracowała bona, Niemka Fechner, której nie lubiły, co odbijało się na słabszych postępach w opanowaniu języka niemieckiego. Biegłe władały francuskim, co zawdzięczały staraniom panny Kobylińskiej, a także matki, z którą rozmawiały po francusku.

Klementyna wykazywała zdolności muzyczne i rysunkowe, a matka zatrudniała dwu dalszych specjalistów. Jak wspomina Eliza przychodził na lekcje wychowania fizycznego jakiś gimnazjalista. Od 1850 roku nową nauczycielką sióstr została sprowadzona z Wilna pani Augustowska.

Nauka domowa Elizy i jej siostry była dobrze zorganizowana i przebiegała pod wyraźną opieką matki, która nie szczędziła funduszy, by zapewnić córkom właściwą opiekę nauczycielską.

W czerwcu 1852 roku wysłano Elizę do szkoły sióstr sakramentek w Warszawie. Przebywała tam pięć lat, nawet w czasie wakacji nie wracała do domu, a spędzała je u ciotecznych dziadków w Warszawie. W ostatnim roku na pensji przebywała Maria Konopnicka. Mama przyjechała po nią w maju 1857 roku i zabrała do domu. Uznano, że powinna wyjść za mąż i znaleziono jej męża Piotra Orzeszkę, bliskiego krewnego ojczyma. Ślub odbył się 21 stycznia 1858 roku. Eliza zamieszkała z mężem w jego majątku Ludwinowie, sprowadziła z rodzinnego domu zgromadzone przez ojca zbiory książek, obrazy, staroświeckie zwierciadła, ozdobne sprzęty. Zaczęła czytać książki ze zbiorów ojca, głównie francuskich i polskich pisarzy. W swym „*Pamiętniku*” Eliza po latach wspominała „Biblioteka ojca świadczyła także o jego sposobie myślenia. Pamiętam, że była w niej prawie cała literatura francuska osiemnastego wieku. Jako drobną, uratowaną jej część, posiadam dotychczas komplet dzieł *Voltaire’a*, *Rousseau* i kilka tomów *Diderota*. Z książek prawnych pamiętam dzieło *Beccaria*, w oryginale włoskim... Książkami, które w tej epoce wywarły na mnie wpływ największy i najwięcej utkwily mi w pamięci były: *Hoffmanowej*

¹⁷ E. Jankowski: *Eliza Orzeszkowa*. Warszawa 1973, PIW.

Jan Kochanowski w Czarnolesie, *Życie sławnych ludzi w Polsce...* wzięta z biblioteki ojca historia Mirabeau. Książkę pt. *»Mèmoires des Contemporains«* mam dotychczas¹⁸.

Spotykając ludzi wykształconych i żywo znających społeczne i polityczne problemy współczesne, zaczęła sama dbać o swój rozwój. Czytała książki z biblioteki ojca, sprowadzała przez księgarnię grodzieńską książki z Warszawy, pożyczała niektóre ciekawe pozycje od sąsiadów, zwłaszcza małżeństwa Żuków z Popiny. Po latach Stefania Żukowa przypominała wspólne studia i dyskusje nad książką Thiersa. Czytała „*Tygodnik Ilustrowany*”, „*Kurier Wileński*”, a także „*Revue des Deux Mondes*”. Zaczęła sama pisać coś z historii Napoleona i tłumaczyła utwory Byrona, ale nie z angielskiego, tylko z francuskiego przekładu. Pisała również wiersze, które przypominała po latach Żukowa.

Podjęła działalność społecznej nauczycielki, uczyła dwie ubogie dziewczynki, krewne Orzeszków, a w 1862 roku wraz z bratem męża Florianem założyli szkołkę wiejską, w której uczono około 20 chłopców.

Starania te przerwało powstanie, w którym udział Elizy jest znany i cenniony, a mąż jej został zesłany do guberni permskiej, skąd wrócił po paru latach, ale z zakazem pobytu w grodzieńczyźnie. Mieszkał później w Królestwie i zmarł w sierpniu 1874 roku. Eliza nie pojechała za mężem na zesłanie, bo jak przyznała: „Małżeństwo moje, zawarte zbyt wcześnie, nie przyniosło mi szczęścia... nie pojechałam z mężem moim na Syberię, a dlatego, że go nie kochałam... mało cierpiałam z powodu zburzonego gniazda, które właściwie gniazdem rodzinnym nie było, pozbawione dwu jego podstaw: przywiązania wzajemnego i dzieci¹⁹”.

Po upadku powstania Eliza Orzeszkowa popadła w kłopoty, nie tylko osobiste związane z rozstaniem z mężem, ale także gospodarcze. Groziła jej ruina majątkowa w wyniku kontrybucji, uwłaszczenia włościan – trudnych warunków ekonomicznych prowincji, ucisku władz zaborczych. Eliza zmuszona była do sprzedaży Milkowszczyzny a także podjęcia pracy zawodowej. Upatrzyła sobie dwa zawody: nauczycielki lub telegrafistki. Mimo że знаła cztery języki, telegrafistką nie mogła zostać, bo ten zawód zastrzeżony był wyłącznie dla Rosjanek. Przeniosła się w 1869 roku do Grodna, zaczęła dużo czytać i podjęła próby pisania. W 1866 roku ogłosiła jedną z nich pt. „*Obrazek z lat głodowych*”. Tekst ten został przychylnie przyjęty przez krytykę i czytelników. Nie wszystkie swoje teksty ogłasza drukiem, ale publikowane cieszą się uznaniem. Są to „*Ostatnia miłość*”, „*Cnotliwi*”, „*Z życia realisty*”, „*Pan Graba*”, „*W klatce*”, „*Na prowincji*”, „*Pamiętnik Waclawy*”, a w 1873 roku wydała „*Martę*”, głośną powieść społeczną o akcentach emancypacyjnych, a wkrótce też broszurę „*Kilka słów o kobietach*”, co wysunęło ją na czoło polskiego ruchu feministycznego. „*Marta*” stała się sukcesem autorskim, a kolejne utwory podejmowały aktualne problemy społeczne „*Eli Makower*”, „*Rodzina Broch-*

¹⁸ Eliza Orzeszkowa o sobie. Warszawa 1974, Czytelnik, s. 23, 25.

¹⁹ Tamże, s. 105.

-wiczów”, „Pompalińscy”, „Maria”. Pojawiły się tomy nowel pod jakże wymownym tytułem „Z różnych sfer” i kolejna ważna powieść „Meir Ezołowicz” uzupełniona małym traktatem społecznym „O żydach i kwestii żydowskiej”. Jak później pisała: „Największy jednak i najogólniejszy rozgłos w krytyce i u publiczności obudziły „Nad Niemnem” i „Cham”²⁰. Te dwa utwory uznała za najważniejsze w swojej twórczości.

Orzeszkowa nie tylko dużo pisała, głównie powieści i nowele, ale także prowadziła bogatą korespondencję, którą zbierali i wydawali z komentarzami znani literaturoznawcy: Stefan Kołaczkowski, Józef Ujejski, Ludwik B. Świwerski, a zwłaszcza Edmund Jankowski, który w latach 1954 do 1971 przygotował i wydał siedem tomów listów Elizy Orzeszkowej z komentarzami²¹.

W listach Orzeszkowej są bogate materiały biograficzne oraz jej celne i wartościowe wypowiedzi, a także analizy sytuacji społecznej i kulturalnej na ziemiach polskich. Ten autentyczny materiał posłużył także E. Jankowskiemu do podstawowego opracowania monograficznego o Elizie Orzeszkowej. Odórny zasób informacji i analiz biograficznych zawarła autorka w swych wspomnieniach i autobiografiach, które także były starannie zbierane i wydawane przez takich edytorów, jak Antoni Wodziński, Leopold Méyet czy Julian Krzyżanowski, który zebrał te autobiograficzne wypowiedzi i ogłosił z własnym wstępem w publikacji „Eliza Orzeszkowa o sobie...” w 1974 roku²².

Ważną aktywnością Orzeszkowej stały się z czasem odczyty i udział w publicznych dyskusjach. Już w 1867 roku chciała czytać w Warszawie fragmenty rozprawy „Kilka słów o kobietach”, a w dniu 18 marca 1875 wygłosiła w sali warszawskiego ratusza pierwszy swój odczyt „O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia”, kolejne odczyty wygłaszała o niedolach dziecięcych, zagadnieniach postępu, o Żydach i kwestii żydowskiej, o potrzebie pomocy dla pogrzelców, o patriotyzmie i kosmopolityzmie. Marzyła o uzyskaniu pozwolenia na publiczne polskie odczyty w Wilnie, o czym pisała w liście do Kornilowicza. Niektóre z jej odczytów były publikowane jako druki ulotne, inne rozwijała do rozmiarów broszurki, szczególne tematy popularyzowała w rękopiśmiennych kopiach. Odczyty i ich publikacje to kolejny ważny dział aktywności edukacyjnej Elizy Orzeszkowej, zwłaszcza dla terenów Wileńszczyzny i kresów, gdzie każdy przejaw kultury polskiej był z rozmysłem tępiony przez zaborcze władze.

Jedną z form walki z tym stanem były starania Orzeszkowej o organizację wydawnictwa i księgarni polskiej w Wilnie. Odwołajmy się do tekstu samej inicjatorki i komentarzy Edmunda Jankowskiego:

„Po przeprowadzeniu niezbędnych pertraktacji księgarnia została nabyta, a na jej miejsce – w nowym lokalu przy ulicy Świętojańskiej – miano zorgani-

²⁰ Tamże, s. 111.

²¹ *Orzeszkowa Eliza: Listy zebrane*. Tom I–VII. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył Edmund Jankowski. Wrocław 1954–1971.

²² *Eliza Orzeszkowa o sobie...* wstępem opatrzył Julian Krzyżanowski, Warszawa 1974, „Czytelnik”.

zować firmę „E. Orzeszkowa i S-ka”. 26 maja 1879 roku Orzeszkowa złożyła podanie do gubernatora wileńskiego o zezwolenie na dokonanie... zawartej po cichu transakcji. 28 września 1879 roku po pomyślnym załatwieniu wszystkich formalności odbyła się uroczysta inauguracja działalności firmy.

Księgarnia nasza niewielka, ale jak cacko ładna i zapełniona bardzo pożądanie. Obsługa, z dwu warszawiaków złożona, odznacza się warszawską elegancją i zręcznością. Dysponent [Wacław Markowski] – biegły księgarz. Wystawy bijące w oko. Pierwsze dni były bardzo ożywione. Sprzedawano wiele i obstalunki znacznie przybywać zaczęły. Nie wiadomo, jak będzie dalej. Brak czytelników dotkliwie uczuwać się daje, bo wszyscy się o nią dopominają.

W pierwszym roku działalność księgarnia rozwijała się zupełnie pomyślnie i przynosiła nadspodziewane korzyści: obrót księgarni za rok 1880 wyniósł około dwudziestu tysięcy rubli. Niestety, to, co zarabiała księgarnia, pochłaniały bez reszty wydawnictwa, a deficyt w kasie stale wzrastał. Mimo największych wysiłków Orzeszkowej, by drukować wartościowe i atrakcyjne pozycje i mimo zręcznych pomysłów reklamowych nakładowe książki firmy „E. Orzeszkowa i S-ka” rozchodziły się słabo. Byt wydawnictw mogłoby zapewnić zorganizowanie stałej prenumeraty. Niestety, nawet wydrukowanie i rozesłanie odpowiednich prospektów nie na wiele się zdało, gdyż w ciągu tygodnia zwerbowano zaledwie piętnastu prenumeratorów.

Wielkie nadzieje wiązała Orzeszkowa z wydaniem kalendarzy. Ten rodzaj publikacji, ulubiony po wsiach i zaściankach wileńskich, był zakazany po powstaniu styczniowym na skutek zarządzeń Murawjewowskich. Wytrwałymi zabiegami, przy usilnej pomocy Włodzimierza Spasowicza, udało się Orzeszkowej doprowadzić do wydania dwóch kalendarzy na rok 1882, to jest Wileńskiego i Litewskiego, w nakładach sześć i dziesięć tysięcy egzemplarzy. Ten fakt uważała Orzeszkowa za wielkie swe zwycięstwo.

Powodzenie na jednym choćby odcinku zachęcało Orzeszkową i jej współpracowników do dalszych wysiłków i nowych planów. „Gdyby to zdobyć pozwolenie na publiczne polskie odczyty w Wilnie” – zwierzała się ze swych marzeń Karłowiczowi. Jeszcze śmielszy projekt lansowała wśród inteligencji wileńskiej, chcąc zjednać grono współpracowników – i współudziałowców – dla wydania dziennika polskiego w Wilnie.

Inny jeszcze projekt, po którym spodziewała się „wyników nieobrachowanych”, omówiła w liście do Jeża z 1880 roku: „Chcemy urządzić kolporterów książek po różnych oddalonych od miast zakątkach Litwy. Urzędowego pozwolenia na to nie otrzymamy, ale zrobić się to da za pomocą brania dla kolporterów świadectw na tak zwaną *mielocznuju* *torgowlu*. Ze świadectwem takim kolporter jeździć może po dworach, dworkach i okolicach szlacheckich ze skrzynią, w której będą książki różne, katalogi, poradniki, prospekty itd. Będzie mógł sprzedawać to, co wiezie, a czego nie wiezie, doradzać, wypisywać, przyjmować prenumeraty [...] itd. W jesieni i zimie gość taki byłby w wieku miejscach pożądanym, w innych nasunąłby sposób przepędzenia czasu, o któ-

rym nie myślano. Literatura dziecinna i ludowa zyskiwałaby na tym najwięcej, o nie też najwięcej iść powinno”.

Wspólnik Orzeszkowej Wincenty Chelmiński przygotował wydanie pisma humanistyczno-literackiego pod nazwą „*Alfabet*”, każdy kolejny numer był inaczej nazywany od kolejnej litery alfabetu, co tworzyło wydawniczy cykl, ale było niezgodne z zakazem publikacji polskich czasopism. Ukazały się cztery numery i władze zaborcze podjęły działania z zamiarem likwidacji „*Alfabetu*”, księgarni i wydawnictwa. Przeprowadzono obserwację i śledztwo, przygotowano napastliwy raport, co upoważniło gubernatora do wystąpienia do ministra spraw wewnętrznych.

„23 kwietnia starego stylu 1882 roku księgarnia z wnioskiem o zarządzenie zamknięcia księgarni, wysiedlenia Chelmińskiego z Wilna oraz poddanie Orzeszkowej pod nadzór policji na przeciąg trzech lat przestała istnieć – pozostała nadal pisarka Eliza Orzeszkowa, która długo jeszcze musiała ponosić konsekwencje związane z dramatycznym załamaniem się wileńskiej imprezy. Pocięchę mogło stanowić przeświadczenie, że bilans trzyletniej niespełna działalności firmy E. Orzeszkowa i S-ka był poważny. Składało się nań wydanie dwudziestu dwu pozycji książkowych następujących autorów: Michała Bałuckiego, Piotra Chmielowskiego, Edmunda Jankowskiego, Teodora Tomasza Jeża, Jana Karłowicza, Marii Konopnickiej, Wilhelminy Zyndram Kościalkowskiej, Edwarda Lubowskiego, Henryka Łuczkiwicz, Walerii Marrené, Leopolda Méyeta, Elizy Orzeszkowej, Walerego Przyborowskiego, Antoniego Skórkowskiego, Włodzimierza Spasowicza i Henryka Wernica, w łącznym nakładzie około dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Wymienieni autorzy reprezentowali: powieść i nowele (cztery), dramat (trzy), krytykę literacką (trzy), publicystykę o treści różnej (cztery) oraz popularyzację następujących dziedzin nauki: językoznawstwa (jedna), ogrodnictwa (jedna), pedagogiki (trzy) i medycyny (trzy). Szesnaście tysięcy egzemplarzy wynosił nakład obu kalendarzy – Wileńskiego i Litewskiego. Że księgarnia E. Orzeszkowa i S-ka była przedsiębiorstwem pożytecznym i potrzebnym, tego dowodziła wzrastająca wysokość obrotów księgarskich i powodzenie u klienteli.

„Tak jeszcze pełną mam głowę ruin mego zamku na lodzie, że nic w niej porządnie rozsunać się nie może” – donosi w kilka tygodni później Janowi Karłowiczowi rozmiary poniesionych strat materialnych: „... wynoszą ona dla mnie osobiście około 17 000 rubli, z których dwanaście miałam w przedsięwzięciu, a pięć użyłam na spłacenie długów wytworzonych w części przez nagłe przerwanie interesu. Strata to dla mnie znaczna, bo bez mała połowy całego mienia mego (pozostało mi 23 000).

Nie mniejsze kłopoty miała Orzeszkowa z wytyczoną sprawą sądową o wydawanie „*Alfabetu*”. Po długich i męczących korowodach skończyło się na uwolnieniu oskarżonej od sądu i kary dopiero w lipcu 1883 roku. Ale najbardziej dokuczyło Orzeszkowej internowanie w Grodnie, gdyż odtąd musiała się starać o pozwolenie u odpowiednich władz nawet na wyjazd wakacyjny do pobliskich miejscowości letniskowych.

„Na przedsięwzięciu wileńskim, które nie było spekulacją, bo nikt mniej ode mnie kupieckich instynktów posiadać nie może, straciłam połowę majątku i przez lat pięć miałam przyjemność być więzioną w Grodnie, a co tydzień zapisywać nazwisko swoje w księdze policyjnej razem z podpalaczami, fałszerzami weksłów i koniokradami!”

Ale swoje stanowisko wyraziła następująco w liście do T.T. Jeża: „Jeżeli żyć będę, a kiedykolwiek skutek jakichkolwiek okoliczności zdjętym zostanie ze mnie interdykt, przez najwyższą wolę dziś na mnie włożony, jeżeli jeszcze materialne środki mi wystarczą, zacznę to samo od początku. I to wszystko”.

W czerwcu 1885 roku w Grodnie wybuchł pożar i znaczna część miasta spłonęła. Eliza także należała do pogorzalców. Pomagała tym, którzy ponieśli straty i apelowała o pomoc do przyjaciół oraz osób zamożnych. Przygotowała na rzecz ofiar pismo zbiorowe „*Dla pogorzalców*”. Udzielała pomocy potrzebującym. Wykazała opiekuńczą i obywatelską postawę, co cechowało ją w jej twórczości i społecznym działaniu.

Eliza Orzeszkowa pędziła nadal spokojne życie pisarza wrażliwego na krzywdy i potrzeby społeczne. Pomagała potrzebującym o czym najlepiej świadczy jej własny opis wydarzenia z Leonardem Dziadulem.

„Pewnego wieczoru, gdyśmy dookoła stołu przy herbacie siedzieli, wsunął się do pokoju i przy progu stanął chłopak całkiem mi nieznajomy, w chłopskiej odzieży bardzo ubogiej, z wielką, starą, wypchaną papierami teką pod ramieniem. Myślałem, że z czymś od kogoś przysłany. – „Nie – odpowiada – ja do pani... sam... po literackim interesie”. – „Któż pan jeste?” – „Włościanin z powiatu oszmiańskiego”. – „Jak się pan nazywasz?” – „Leonard Dziadul”. – „Proszę usiąść. Czego pan żądasz?” – „Chcę pisać. Piszę. Nie wiem, czy to cokolwiek warte. Byłem w Wilnie u pana Chełmińskiego i p. Lewandy (Żyd piszący po rosyjsku), powiedzieli mi, że nic nie umiem i że trzeba uczyć się. Pytałem się, jakim sposobem mogę uczyć się – powiedzieli mi, żebym jechał do pani”.

Wymyśliłam, aby dla zapewnienia czasu i zapewnienia sobie chleba na przyszłość uczył się on rzemiosła jakiego, a parę godzin dziennie poświęcał lekcjom systematycznie mu udzielanym. Na projekt ten przystał z radością i wdzięcznością, niemniej rzemiosło wydaje mu się wstrętnym, to pewno, choć otwarcie tego nie powiedział”.

Orzeszkowa dołożyła starań, by sympatycznemu samoukowi zapewnić dalsze wykształcenie, zwróciła się w tym celu do znajomych w Warszawie, zaprotegowiła Dziadula do szkoły ogrodniczej, ale katastrofa z księgarnią wileńską, która zdarzyła si w tym czasie, odsunęła trochę osobę „poety” na plan dalszy. Mimo to znalazły się jakieś ruble na utrzymanie Dziadula w Warszawie. I tak działo się zawsze. Gdy zjawiał się człowiek, który wydawał się jednostką wartościową, wtedy mniej ważne stawało się dla Orzeszkowej, czy był to radykał czy „komunista”, Białorusin czy Polak. Wolna od wszelkiego rodzaju fanatyzmów pisarka z niekłamana życzliwością wychodziła naprzeciw ludzi.

O tym jak traktowała amatorów pisarstwa, świadczy jej list do Jadwigi Marcinkowskiej, która zwróciła się o ocenę swych tekstów.

„Na zapytanie Pani: czy posiadasz talent pisarski? Stanowczo odpowiedzieć na mocy kilkunastu kartek przeczytanych niepodobna. Zdaje mi się, że tak; ale trafność tego nie twierdzenia, tylko przypuszczenia mego warunkuje się pewnymi względami.

W przysłanym mi urywku widać wyraźnie spostrzegawczość żywą, zrywanie się wyobraźni do lotu, zdolność do uplastyczniania zjawisk dostrzeżonych, pochop do zstępowania w głębie zauważanej duszy. Przy tym widocznie też umysł Pani znajduje się na bardzo dobrej drodze: dochodzi, oponuje, nie zatapia się w mgłach sentymentalności i marzycielstwa ani zstępuje na błotniste dna kałuż. Jedna z dewotek Pani jest bardzo interesującą, druga bardzo zabawną i plastyczną; w opisach Pani czuć wielką wrażliwość na otoczenie zewnętrzne; gry i efekty światła szczególniej dostrzegasz Pani bardzo subtelnie i przedstawiasz dość obrazowo.

To są znaki bardzo dobre i obiecujące. Jest zupełnie prawdopodobnym, że Pani masz to, co nazywa się talentem pisarskim – kto wie? Może nawet istnieje w Pani zaród talentu potężnego! Ale stanowczo upewnić panią o tym nikt sumiennie nie może”.

Orzeszkowa zdawała sobie sprawę z potrzeby społecznego działania i opieki edukacyjnej nad młodymi ludźmi.

W liście do Hipolita Wawelberga z roku 1895, prosząc tego bankiera o szerokiej ręce o przyznanie stypendium naukowego dla młodego, zdolnego chemika, Orzeszkowa w takich słowach charakteryzowała swoją i męża działalność: „Położenie moje jako autorki w ogóle i domu naszego, dość wybitnego na tle prowincjonalnym, szarym i nędznym, sprawia większe niż na innych punktach skupianie się wkoło nas ludzi potrzebujących pomocy, często ratunku. Zbiegła się dokoła mnie gromadka dość liczna młodych dziewcząt, która wobec ogromnej trudności wychodzenia za mąż, sprowadzonej przez wielką emigrację młodzieży męskiej na Wschód, potrzebuje czegoś się uczyć, na siebie i często na swoich pracować, zdobywać jakąś przyszłość. Skupiają się dookoła domu naszego zagrożeni utratą własności i ci, którzy już ją straciwszy potrzebują, wedle wyrażenia utartego, o coś ręce zaczepić, i zwłaszcza, nade wszystko, dzieci, mniejsze lub większe, tego lub owego potrzebujące dla swej przyszłości, do której ustosunkuje się przyszłość ogólna. Wszakże to bracia nasi podwójni, jako ludzie i jako rodacy, nasi współmieszkańcy otchłani, współtowarzysze drogi twardej i nocy ciemnej. Gdyby serce milczało, sumienie przemawiałoby za nimi; gdyby nie było obowiązku, byłoby jeszcze współczucie. Czynimy tedy, co podobna, dzielimy się, zapobiegamy, ale środki nasze, dla potrzeb osobistych znaczne, dla chęci, a czasem niezbędności zaspokajania potrzeb innych – są bardzo małymi. I ta mała możność, w połączeniu z wyrobioną przez całe życie nadczułością dla spraw ogólnych i cierpień jednostkowych – jest dla

mnie źródłem gryzących trosk i żalów, które nieść trzeba jako cząstkę ciężaru powszechnego aż do grobu, bo skończyć się one nie mogą, aż – z życiem”.

Autorka znakomitych utworów o wartościach edukacyjnych nie tylko wspomagała radą i pomocą materialną osoby potrzebujące wsparcia, ale także organizowała z własnej inicjatywy oryginalne formy edukacyjne, które konieczne trzeba przypomnieć i upowszechnić.

Z czasem działalność społeczno-oświatowa Orzeszkowej rozszerzyła się. Opisując jednemu z przyjaciół swój dom, autorka dodała ważne wyjaśnienie: „Jeszcze tylko coś o tym domku powiem.

Znajdują się w nim na górze urządzone trzy pokoiki, w których mieści się składkowa czytelnia polska tzw. inteligencji grodzieńskiej, druga czytelnia, przeze mnie już z pomocą moich panien prowadzona, dla drobnych mieszczan i ich dzieci do szkółek miejskich uczęszczających, i miejsce, w którym te dzieci uczą się różnych rzeczy. Pokoiki te mają wejście osobne i stanowią jakby dom w domu. Gwarno i rojno w nich bywa w pewnych dniach i godzinach, a zasłona jakaś dziwna, nie wiem, z czego utkana, okrywa tę kontrabandę tak, że nie dostrzegają jej celnicy. Rzuca mi to na życie barwę i urok”.

Duże znaczenie przywiązywała Orzeszkowa do prowadzenia tak zwanego „uniwersytetu”. Tę żartobliwą nazwę nadała kompletom tajnego nauczania, które organizowała dla młodych dziewcząt ze środowiska inteligenckiego, wykładając im historię i literaturę polską. Oto kilka migawek z tego „uniwersytetu”:

„Spełniam od początku jesieni pewną czynność edukacyjną – pisała do Méyeta – względem kilkunastu panien grodzieńskich, o której naturze pisać nie mogę – kiedyś ustnie opowiem – która jest niesłychanie zajmująca, miłą i niesłychanie też wiele czasu zabiera”.

W liście do Jana Karłowicza z 19 września 1894 czytamy: „Myśmy tu także nie zmarnowali lata. Miałam aż do dni ostatnich liczną gromadkę młodzieży, która używając powietrza, Niemna, lasu uczyła się zarazem wiele i zawzięcie. Przeczytaliśmy mnóstwo rzeczy, pomiędzy innymi zaś ciekawy przez zestawienie szereg studiów o trzech wieszczach naszych: Chmielowskiego, Małeckiego i Tarnowskiego. Potem przyszedł na stół Korzon, zrazu ostatnie jego dzieło o Tadeuszu Kościuszcze, a potem rozdziały z *Dziejów wewnętrznych*. Oprócz tego różne studia i szkice, dawne i nowe”.

„Przechodząc do maluteczkich spraw moich – pisała innym razem do tego korespondenta – dzielę się z Panem przyjemnością wielką, którą sprawia mi, jak go tu żartobliwie nazywają, mój uniwersytet. Obszernie o tym pisać nie mogę, ale zajęcie to nowe dla mnie i pełne wdzięku. Jest ich 14; cały ogródek; młodziutki, spragnione umysłowych prac i rozrywek, których tu nie mają, są prawdziwymi poddankami mojej myśli. Korzystają widocznie i nie tylko umysłowo. Szkoda, że nie mam współpracowników, ale pomimo starań ani jednego tu znaleźć było niepodobna”.

Przytoczmy jeszcze fragment wspomnień Franciszka Godlewskiego poświęcony również „uniwersytetowi”: „Do normalnych zajęć życia codziennego zaliczyć należy regularne wykłady pani Orzeszkowej z zakresu literatury polskiej i historii cywilizacji, które odbywały się parę razy w tygodniu dla pań domowych i zaproszonych. Wykłady odznaczały się gruntownym przygotowaniem i piękną formą. Pani Orzeszkowa wskazywała źródła, wymagała od słuchaczek wypracowań pisemnych. Były to kursy doształcające, utrzymywane na wysokim poziomie.

Z pozostałych kajetów słuchaczek można odtworzyć treść wykładów literatury. Kurs rozpoczął się od przypomnienia, że każdy naród posiadający dziś piśmiennictwo zawdzięcza jego powstanie ludowi. Pierwszym poetą polskim był lud, który karczując puszcze i obsiewając je, śpiewał swoje pieśni wpatrzony w słońce, a w zimowe wieczory układał przy blasku łuczywa przypowieści i legendy.

Niezależnie od wykładów odbywały się wspólne czytania utworów beletrystycznych ostatniej doby, które pani Orzeszkowa komentowała, szczególnie o ile to były dzieła treści głębszej, na przykład *Duchy* Świętochowskiego albo tłumaczenia z literatury skandynawskiej, bardzo wówczas modnej. Słuchaliśmy Ibsena, Björnstjerna (Björnsona), Hamsuna, Strindberga, Hanssona. Przypominam sobie dyskusję nad *Dziką kaczką* Ibsena. Pani Orzeszkowa utrzymywała, że myśl przewodnia, przeprowadzona niejasno, trudna jest do zrozumienia, a jeszcze trudniejsza do wcielenia w życie. Podkreślała także różnicę pomiędzy Ibsenem i Björnstjernem – apologetami kobiet a Strindbergiem i Hanssonem – ich antagonistami. Dyskutowaliśmy też nad Hipolitem Taine’em i Jerzym Brandesem. Kumoszki miejskie, które tylko słyszały, że »panny Orzeszkowej« czytają dzieła trudne i nowe, mówiły: »oto panny, co rozumieją Ibsena«”.

Ten dłuższy fragment ukazuje oświatową aktywność Orzeszkowej, małą znaną, a jakże ważną i potrzebną dla przypomnienia, że w dobie rozwoju skandynawskich form uniwersytetów ludowych w Grodnie w domu Orzeszkowej działały czytelnia i swoisty uniwersytet dla dorosłych, którego literacki i społeczny program był bardzo ambitny i skutecznie realizowany przez Orzeszkową. Analiza tekstów Ibsena, Taine’a, Świętochowskiego, Strindberga wymagała nie tylko wysokich umiejętności, ale także wiedzy o aktualnej literaturze, filozofii i nauce społecznej. Orzeszkowa, sama będąc wybitnym samoukiem, dzieliła się swoją umiejętnością z uczestnikami czytań i dyskusji w zorganizowanym przez siebie uniwersytecie. A działalność jej była nie tylko ważna, ale także licząca się. Co prawda w uniwersytecie uczestniczyło początkowo 14 dziewcząt, ale jak sama Eliza pisała:

„Biblioteka moja jest czytelnią publiczną, z której czerpie około półtora osób książki polskie, a Marynia (Obrębska) dawniej, teraz Stasia (Gorzowska) często całe godziny zajmuje się wiązaniem paczek z książkami, rozdawaniem ich i przyjmowaniem. Jest mnóstwo innych rzeczy, o których pisać niepodobna, lecz to tylko powiem: czym dla tutejszej nędzy umysłowej i materialnej

polskiej jest dom nasz, kasa nasza, opieka i obrona przed prawem czy przed bezprawiem człowieka, który od kilku miesięcy nazywa się mężem moim, lecz z którym wspólnie pracuję na tym polu od lat prawie trzydziestu”.

„Nie wiem, czy Pan tego samego doświadczył, ale mnie przyjemności, a nawet radości najwięcej sprawili w życiu obcy i nieznajomi albo przynajmniej niekochani, przykrości zaś i boleści – najdrożsi”²³.

Dotyczy ta wypowiedź głównie osobistych losów Orzeszkowej, która nie zaznała opieki i miłości od rodziców ani od męża i innych bliskich osób. Obcy natomiast chętnie ją wspierali. Do takich należała Ellen Wester, tłumaczka jej powieści na język szwedzki. Utwory Orzeszkowej podobały się w Szwecji i zaczęto zwracać na nią uwagę jako na kandydatkę do Nagrody Nobla. Ellen Wester popularyzowała jej utwory i organizowała opiekę publiczną na rzecz uznania Orzeszkowej jako kandydatki do Nagrody Nobla. W Polsce także rozpoczęto propagowanie tej kandydatury. Sama Orzeszkowa zwracała się do znanych osób o poparcie, między innymi profesorów Jana Baudonina de Courtenay i Mariana Zdziechowskiego. Poparli jej kandydaturę także Aleksander Brückner, Józef Kallenbach, Zenon Miriam Przesmycki. Grupa 12 uczonych przygotowała specjalny memoriał do Fundacji Nobla z propozycją uwzględnienia Orzeszkowej jako kandydatki do nagrody literackiej²⁴. Obok wymienionych memoriał podpisali tacy profesorowie, jak Jan Łoś, Jan Rozwadowski, Hieronim Łopaciński i inni. Niestety w 1905 roku konkurentem Orzeszkowej był Henryk Sienkiewicz, a w 1909 Selma Lagerlof. Przez kilka lat Orzeszkowa była w gronie liczących się kandydatów i mogła liczyć na nagrodę. Niestety zgon wykluczył ją już z grupy kandydatów w 1910 roku.

Jej udziałem stały się mniejsze zaszczyty. Sukcesem zakończyły się starania o organizację w Grodnie odczytów publicznych także w języku polskim. Zorganizowała polski wieczór literacko-muzyczny w Druskienikach. W 1905 roku powstał w Wilnie dziennik polski pt. „*Kurier Litewski*”, z którym współpracowała, a od 1907 roku objęła kierownictwo literackie tego pisma. W tym też roku powstała „*Muza*” – stowarzyszenie miłośników sceny i sztuki w Grodnie, objęła tam kierownictwo dzieła literacko-artystycznego. Wygłaszała odczyty, przygotowywała programy, reżyserowała imprezy, była bardzo aktywna i ofiarna w tej działalności.

Zbliżał się także kolejny jubileusz Orzeszkowej, w 1906 roku obchodzono uroczyste jej 40 lecie pracy literackiej. Wcześniejsze obchody miały skromny i nawet poufny charakter. Powstał komitet honorowy, w którym uczestniczyli: Maria Konopnicka jako przewodnicząca, Bolesław Prus, Leopold Méyet, Iza Moszczeńska, Aniela Szycówna, Henryk Wohl. Jubileuszowi nadano duży rozgłos, przeciągnął się on do trzech lat, objął ziemie trzech zaborów. Jubilatka otrzymała dyplomy członkostwa honorowego od ponad trzydziestu instytucji,

²³ Tamże, s. 220.

²⁴ Tamże, s. 487 in.

ponad sto dwadzieścia hołdowniczych adresów z kraju i z zagranicy, liczne dary, które zmieniły jej mieszkanie w małe muzeum. Szczególnie cenne dary to rzeźba Henryka Kuny *Irydion* oraz obraz Antoniny Duninówny *Siewca*. Wydział Krajowy we Lwowie przyznał Elizie Orzeszkowej nagrodę fundacji Franciszka Kochmanna w kwocie dwu tysięcy złotych²⁵.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych w Warszawie był zjazd kobiet.

Zjazd obok hołdu dla wielkiej pisarki i obywatelki – kierującej między innymi sprawę kobiecą na nowe tory samodzielnego rozwoju – miał za zadanie omówienie najpilniejszych spraw, związanych z położeniem i działalnością kobiet.

Program Zjazdu obejmował przegląd głównych dziedzin i warsztatów pracy kobiecej..., a zarazem zaprojektowanie i uzasadnienie niezbędnych reform na polu: 1) wychowawczym, 2) społeczno-ekonomicznym, 3) prawno-politycznym i 4) etyczno-społecznym.

Niezależnie od obrad Zjazdu zorganizowano kilka obchodów literackich poświęconych Orzeszkowej, wygłaszano referaty, czytano fragmenty utworów, inscenizowano jej teksty dramatyczne. W Grodnie 16 czerwca 1907 roku odbyła się uroczystość lokalna, bardzo serdeczna z udziałem Polaków, Rosjan i Żydów. Wręczono Orzeszkowej dyplom honorowej obywatelki Grodna, liczne adresy.

Był to także czas, gdy Orzeszkowa pracowała nad cyklem opowiadań *Gloria victis*, w których powróciła do lat i wydarzeń powstania styczniowego. Cykl ten nie tylko pozwolił nawiązać autorce do lat młodości, ale także stał się trwałym pomnikiem bohaterów powstania styczniowego. Ostatnie dwa lata życia spędziła sędziwa autorka we Florianowie, majątku rodziny Bochwiców. Odwiedzali ją przyjaciele i znani ludzie, między innymi Józef Kotarbiński i Władysław Reymont, który swój pobyt serdecznie wspominał. Jan Lorentowicz i Stefan Krzywoszewski, członkowie Zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich donieśli Orzeszkowej, że ogólne zgromadzenie zaprosiło Czcigodną Panią na członka honorowego. Sześć dni później Eliza Orzeszkowa zmarła 18 maja 1910 roku.

Literatura

Baculewski J.: Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Warszawa 1966, LSW.

Brodzka A.: Maria Konopnicka. 1965, WP.

Dąbrowska M.: Orzeszkowa „Pamiętnik Warszawski” 1929 nr 4.

Detko J.: Eliza Orzeszkowa. Warszawa 1971, WP.

Jankowski E.: Eliza Orzeszkowa. Warszawa 1973, PJW.

²⁵ Tamże, s. 542 i n.

Leopold W.: *Maria Konopnicka*. Warszawa 1954, WP.

Maria Konopnicka: *Pisma krytyczno-literackie*. Wybór i opracowanie Jerzy Jaroszewski. Warszawa 1966, LSW.

Orzeszkowa Eliza: *O sobie*. Wstępem opatrzył J. Krzyżanowski. Warszawa 1974, Czytelnik.

Słomczyńska J.: *Maria Konopnicka. Życie i twórczość*. Łódź 1946.

Szypowska M.: *Konopnicka jakiej nie znamy*. Warszawa 1965, PJW.

Summary

2010 – year of Maria Konopnicka and Eliza Orzeszkowa

Key words: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, famous Polish novelists, centennial anniversary

In the paper 2010 as year of the centennial anniversary of death of two famous Polish novelists is presented. The author analyses their lives, writings and friendship because the two novelists knew each other very well. However the author focuses on educational issues of their lives and works. He analyses their ways of educational career as well as their educational activity in the area of literature. He also points to their views and social activity in time of the 19th century when Poland was still divided into three parts and governed by three foreign empires. He underlines that their writings and social activity were crucial for Polish cultural identity shaping and sustaining.